

Genialny negocjator

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 25.03.2025, 23:12:40

Obejrzałem dziś wieczorem program o rodzinie panującej w Korei Północnej. Właściwie to główny bohater tego programu był, a siostra obecnego przywódcy, **Kim Dzong Una**, trzeciego z „królewskiej dynastii” – jak to określano w tym programie – chociaż brzmi to bardzo dziwnie w przypadku tego komunistycznego w koścu państwa.

Owóż... siostrą... jest **Kim Jo Dzong**, a jej rola w reżimie północnokoreańskim nieustannie rośnie. Po koniec programu padło nawet pytanie, czy gdyby Kim Dzong Un z powodów zdrowotnych – a przy jego tuszy to nastąpi raczej prędzej niż później – nie mógł, sprawować władzy, to czy jego siostra byłaby mogła przejąć po nim władzę? Z jednej strony wydaje się to mało prawdopodobne, patrz... na obrazki z obrad plenarnych północnokoreańskiej partii, gdzie na sali siedzą sami mężczyźni, prawie wszyscy w mundurach. Z drugiej jednak strony kult rodziny Kimów w tym kraju jest tak wielki, że to może przebrać. W tym programie był m. in. zdjęcie z zimowych igrzysk olimpijskich 2018 w Pjongczangu (Korea Północna), na które przyjechała delegacja z północy, w skład której wchodziła Kim Jo Dzong. To był, budzący nadzieje rok odprężenia. Obie Koree wystawiły jedną reprezentację na te igrzyska, a dwa miesiące po nich w strefie zdemilitaryzowanej w Panmunjom spotkali się Kim Dzong Un i prezydent Korei Południowej – **Mun Jae-in**. Panowie podpisali deklarację, w której zgodzili się na pełną denuklearyzację Półwyspu Koreańskiego oraz zobowiązali się do rozpoczęcia procesu unormowania relacji między państwami, by formalnie zakończyć wojnę trwającą od 1950 roku. To było w kwietniu 2018 roku. Z kolei w czerwcu **Donald Trump** spotkał się w Singapurze z Kim Dzong Unem, mimo że zarówno sekretarz stanu jak i sekretarz obrony z jego administracji (z czasów jego pierwszej prezydentury) mu to odradzali. Odradzali, bo po podpisaniu wspomnianej deklaracji nie nastąpiły żadne konkrety. Ale Trump, którego ego jest większe niż droga mleczna w kosmosie, wierzył, że jego „geniusz negocjacyjny” przyspieszy proces pokojowy, spotkał się mimo tego z Kim Dzong Unem najpierw w Singapurze, a potem jeszcze w strefie zdemilitaryzowanej w Panmunjom. Nazywał, na nich północnokoreańskiego dyktatora swoim nowym przyjacielem. I co? A dziś Korea Północna realizuje kolejne wybuchy nuklearne i wystrzeliwuje kolejne pociski balistyczne, a Kim Jo Dzong grzmi o imperialistycznych wrogach z Południa i z USA, których trzeba zniszczyć. Czy to państwu czegoś nie przypomina? Donald Trump z drugiej kadencji mówi, że wierzy **Władimirowi Putinowi**, że ten chce pokoju, ale genialnie umieć negocjacyjne obecnego prezydenta USA nie mogą... nawet doprowadzić do 30-dniowego rozejmu. Rozbuchane ego Trumpa sprawię, że on wierzy w to, co sam mówi, do czego to on nie doprowadzi, a cyniczni dyktatorzy, z którymi „negocjuje”, mówią... mu to, co chce usłyszeć, ale robią... swoje. Kim Dzong Un zbiori się na potęgę w broń nuklearną..., a Putin nadal atakuje Ukrainę i nie zaprzestanie tego zbrodniczego procederu tylko dlatego, aby sprawić przyjemność Trumpowi. Powstrzyma go może tylko siła. Zapomnijmy więc o pokoju na Ukrainie, a szyszymy się na obronę naszych granic. **Marek Szewczyk**